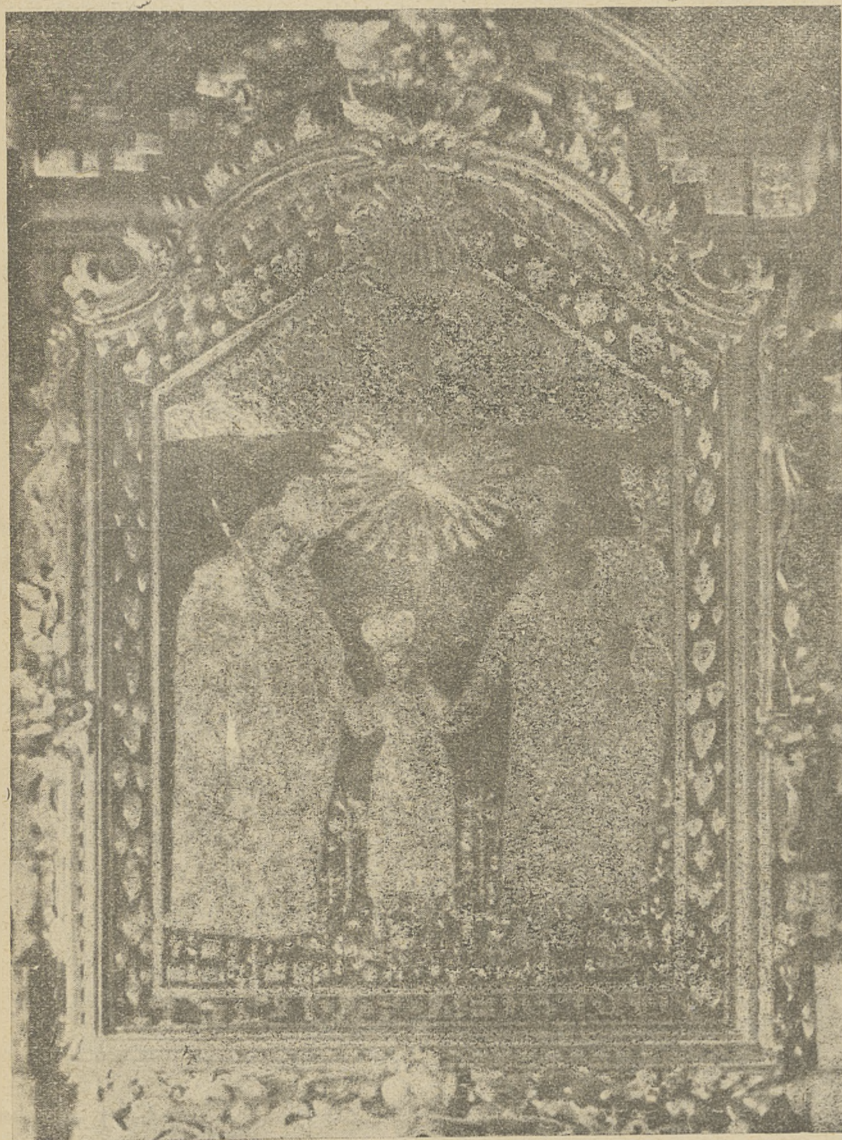
ŁAD BOŻY
TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 6 — Nr 2 (221) Włocławek, 8—21 styczeń 1950 r. Cena 10 złotych



Najświętsza Rodzina — Obraz w kolegiacie kaliskiej.

Uroczystość Świętej Rodziny

...I po trzech dniach znaleźli Go w kościele, siedzącego pośrodku doktorów, słuchającego i pytającego ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, nad rozumem i odpowiedziami Jego. A ujrzawszy dziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: — Synu, cóżeś nam tak uczynił. Oto ojciec Twój i ja, żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: — Cóż jest, żeście Mię szukali? Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mojego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im powiedział.

I poszedł z nimi i przyszedł do Nazaretu: a był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim. A Jezus pomnażał się w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi. (Wyjątek z Ewangelii św. Łukasza).

Serce i głowa

Dzisiaj, w uroczystość Świętej Rodziny została zakończona, zorganizowana przez Caritas akcja drugiego żłobka, która zezwoliła w mniejszym lub większym stopniu na obdarowanie dzieci i matek, pomocy naszej wymagających. Hasło Caritasu „Otoczmy opieką macierzyństwo" trwa jednak nadal aż do pierwszych dni października, kiedy Centrala Krajowa Caritas rzuci nowy, przez cały rok obowiązujący, plan pracy.

Przez cały okres powojenny Caritas w Polsce zasadniczy cel swej pracy poświęca rodzinie. Czy właśnie dziś, w niedzielę Świętej Rodziny nie należało by nam zastanowić się trochę nad zagadnieniem rodziny, a zwłaszcza pomówić o głównych trzonach rodziny, o głowie — ojcu i sercu — matce?

Już wiele, bardzo wiele w naszym tygodniku mówiąc o rodzinie poświęciliśmy miejsca sercu rodziny — matce rodziny. Mówiliśmy o jej poświęceniu, bohaterstwie, olbrzymiej miłości i przeogromnej pracy, jaką na naszych oczach codziennie od świtu do późnej nocy sprawuje.

Stwierdziliśmy w wyniku naszych rozważań, że zbędne już są wszelkie słowa, pytania, deklamacje, przemówienia itp. Stwierdziliśmy, że matka potrzebuje naszej pomocy, pomocy wszystkich, bowiem zasługuje na nią w pełni, bowiem zajmuje pierwsze miejsce w szeregu wszystkich zagadnień. Nie ma i nie może być nic większego, nic świętszego, nic więcej ukochańszego ponad matkę: matkę-Kościół, matkę-Ojczyznę i moją, twoją, naszą matkę-kobietę, która w bólu i krzyku z miłości ku nam nas porodziła.

Przeto wspólnie z poetą powiedzmy:
Przestańcie odmieniać matkę
i nosić ją w ręku na pokaz.
Tu słowa powinny być proste
ukryte w każdym głęboko.
Ta matka w fabryce i chacie
jest zwykła i pospolita
jak codzienny, wieczorny pacierz
bez zbędnych słów, żądań i pytań!

Zwykła i pospolita, ale jak... pacierz, ten najbliższy, najbardziej łączący nas z Bogiem święty, duchowy, wydający wspaniałe owoce, związek.

OJCIEC

Ale rodzina to nie tylko serce-matka. W rodzinie jest jeszcze jej głowa — ojciec. Bohater trudu i pracy, bohater czynu i myśli. On obarczony obowiązkami, nieraz ponad siły, pracuje od

świtu do późnej nocy, a niejednokrotnie w nocy, by zarobić, by zarobiony grosz przynieść do domu i podać żonie na chleb dla wszystkich, dla niej, dla dzieci i dla siebie.

Mądry ojciec, prawdziwy mąż Boży, wierny przyjaciel i opiekun swej małżonki — to skarb bezcenny w domu. On razem z żoną modli się, razem komunię św. w jej intencji i w intencji swych dzieci przyjmuje. Razem cieszy się i smuci, a zawsze z całą delikatnością a jednocześnie z powagą traktuje swą żonę. On wiedząc o tym, że może rodzina jego zginie, na zew Ojczyzny chwyta karabin w ręce i staje w polu by bronić życia i mienia wszystkich rodzin. Staje do walki z wrogiem Ojczyzny, dla dobra innych rodzin. Ginie w polu, w obozach czy więzieniach wroga, oddaje życie własne, zezwala niejednokrotnie na zgubę własnej rodziny, by innym rodzinom otworzyć bramę do lepszego, jaśniejszego jutra.

Ale jest także i inny, odmienny typ ojca. Istnieje ojciec lekkomyślny, istnieje nałogowiec, istnieje także rozpustnik! I to zaczyna stanowić o największym nieszczęściu domowego ogniska.

WIELKOŚĆ I NICOŚĆ

Jak jednak stało się, że mężczyzna, z natury rzeczy i istoty swej stworzony do wodzostwa, planowania, prowadzenia i kierowania, obdarzony siłą fizyczną i umysłową okazuje się niejednokrotnie niedołęgą, ślamazarą, symbolem niskich obyczajów i upadku? Ten, którego nieraz nie tylko rodzina, ale otoczenie słuchają, przed którego nauką, wynalazkami wszyscy w hołdzie głowy skłaniają, ten jednocześnie nie może się zdobyć na siłę pokonania własnych namiętności i ze stopnia wielkości spada szybko w nicość czy upodlenie!

SAMOTNOŚĆ MĘŻCZYZNY

Każdy ojciec, każdy mężczyzna znajduje się w stałej, codziennej walce z pychą, z namiętnościami, nawet ze zbrodniczymi skłonnościami. I z tej walki wychodzi nieraz po bohatersku, a bardzo często ginie.

O tej najistotniejszej sprawie nikt nie mówi, nikt nie głosi.

Owszem słyszymy z ambon o grzechu, o karach zań, wskazywane nam są w naukach drogi zbawienia i środki lecznicze, ale nie mówi się o tym, że przede wszystkim we mnie, w ojca, w męża uderza dzień po dniu straszliwy nieprzyjaciel, i że ja od maleństwa do tej walki muszę być przygotowany inaczej jak dziewczyna, narzeczona, żona i matka. Już jako pacholę muszę o tym wiedzieć, bowiem w przeciwnym razie stanę do walki może już jutro bez broni.

Jestem przygotowany do walki o Ojczyznę, o jej dobro i pomyślność, znam się na erkaemach, cekaemach, wypałach i niewypałach.

POMOC W MODLITWIE

A przecież tak łacno jest znaleźć pomoc w broni najłatwiejszej, a jednocześnie najpotężniejszej, w broni przed którą szatan drży — w modlitwie.

Jakżeż często przechodzimy obok pijaka z niesmakiem, z niechęcią, z obrzydzeniem i wstrętem, ale czy komukolwiek przyjdzie na myśl, by na widok leżącego w rynsztoku pijaka, sponiewieranego, zanieczyszczonego, odmówić chociażby jedno „Zdrowaś Maria" w jego intencji?

A w domu? Wszak stokroć łatwiej o wyzwiska, obelgi, wprawdzie zasłużone, a jakże trudno o to, by żona wraz z dziećmi odmówiła wspólnie modlitwę w intencji późno wracającego, sponiewieranego ojca i męża. Należałoby nieustannie zanosić modły do Najwyższego Ojca, do Ojca wszystkich ojców, aby przywrócił w swym miłosierdziu charakter i silną wolę, zdrowie duszy męża i ojca mych i jego dzieci.

Jakże wiele jest wypadków nawrócenia się ojców właśnie tylko dzięki temu, że o to walczyła modlitwa?

Musimy pamiętać wszędzie i zawsze, że najgorszy nawet ojciec—jest przede wszystkim i nadewszystko ojcem, a to w sobie bardzo wiele zawiera.

Idąc za wskazaniami Caritasu, wzywającymi nas do roztoczenia opieki nad rodzinami, pamiętajmy także o ojcu. Zmieńmy kierunek wychowania naszych synów, przygotowujmy zawczasu ich do ojcostwa, a potem gdy staną się już mężami nie pozwólmy na to, by w walce ze swymi złymi skłonnościami byli samotni.

Należy nam wszystkim w trosce o dobro rodziny podziwiać ojca dobrego, podziwiać jego mozolną pracę, modlić się o siły i zdrowie dla ojców rodzin, odwiedzać i udzielać pomocy najnieszczęśliwszym rodzinom, które nie posiadają ojców. Jednym słowem — pamiętać także należy o głowie rodziny — o ojcu.

W. Justycki.

Błogosławiony Jan z Dukli

Jan z Dukli urodzony w 1444 roku nauki pobierał na uniwersytecie krakowskim. We wczesnej młodości usłyszał głos powołania Bożego; przerwał studia, udał się w swoje rodzinne strony i osiadł w pustelni, opodal przełęczy dukielskiej, aby wieść życie pustelnicze w modlitwie, pracy i umartwieniu. Nie ciążyła mu samotność, nie dręczyły umartwienia, bo duszę miał wezbraną Bogiem i jedną tylko miał tęsknotę: oddania się Bogu.

Święty Jan Kanty, idąc przez przełęcz dukielską na wędrówkę pielgrzymią do Ziemi Świętej, odkrył kryjówkę swego ucznia z Uniwersytetu; skłonił go aby porzucił życie pustelnicze i oddał się pracy apostolskiej wśród ludu.

Porzucił Jan swoją pustelnię, a w niej pożegnał okres najwznioślejszych porywów i najbujniejszej młodości, kiedy patrząc w Boga i płonąc świętym zapałem nie widział świata. Wstąpił do zakonu Franciszkanów i stał się wzorem zakonnika we wszystkich domach, gdzie przebywał: we Lwowie, w Krośnie i w Poznaniu. Był również prowincjałem wszystkich domów franciszkańskich w Polsce. Posiada dar złotoustej wymowy oraz siłę przekonywania, to też wielu odstępców od wiary przywiódł na powrót do owczarni Chrystusowej.

Niebawem zjawia się w Krakowie św. Jan Kapistran. Dowiaduje się Jan z Dukli, że może przywdziać jeszcze uboższą suknię zakonną, a w pierwotnej, surowej regule św. Franciszka, może się stać podobniejszym do swego ukrzyżowanego Zbawiciela, — porzucił zakon franciszkański i wstąpił do OO. Bernardynów.

W czasie gdy był gwardianem w Poznaniu, wybuchła tam zaraza. Jan z Dukli był aniołem pocieszycielem cierpiącej i ciężko doświadczonej ludności z miasta.

Gdy w roku 1474 dawno już zapomniani Tatarzy, napadając na ziemie ruskie, zawadzili o Lwów, Jan z Dukli zasłynął jako jego obrońca.

Podniosłymi kazaniami i uroczystymi błagalnymi procesjami po wałach miasta, tyle otuchy dodawał obrońcom, że oparli się wrogowi, a główną zasługę skutecznej obrony przypisywali Janowi z Dukli. Nazywano go odtąd „gromem dla bisurmanów".

Tłumnie garnęli się ludzie do świątobliwego ojca. Konfesjonał jego zawsze był oblężony. Na kazaniach jego wypełnione kościoły. Maluczkich i wielkich tego świata, świeckich i duchownych ujmowała i przepełniała czcią pokora Jana, surowość życia, umartwienie.

Nie rozstawał się prawie z różańcem. Miał wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej, która wynagrodziła mu to już tu na ziemi. Kiedy bowiem, pod koniec życia, utracił wzrok i nie opuszczał już prawie celi, cały czas niemal spędzając na modlitwie, objawiła mu się kilkakrotnie Matka Najświętsza zapew-

Berła i buławy na grobie Błogosławionego

Z Krakowa Jan wracał do Dukli, chcąc zobaczyć rodziców. Ale po drodze wstąpił do kościoła. Tu przed ołtarzem usłyszał głos wewnętrzny:

— Porzuć świat. Mnie się oddaj na wyłączną służbę...

Wtedy Jan przeszedł przez rzekę Jasiołkę i w puszczy na górze Cergowej osiadł w grocie. Obok wybudował kapliczkę i wykopał studzienkę.

Ale wnet ludzie wypatrzyli pustelnika i przeszkodzili mu w jego samotności. Kiedy chodził w niedzielę do pobliskiego kościoła w Jasionce, naigrawano się z niego.

Sprzykrzył mu się więc pobyt na Cerhowej i udał się do puszczy naprzeciwko Trzciany na górze Zaspit. Tam zbudował nową pustelnię z kapliczką i studzienką. Są jeszcze ślady jego obu pustelni i obie studzienki słyną z mocy cudotwórczej, jaką ma ich woda.

Trzy lata przebył Jan z Dukli w swojej pustelni. Modlił się dużo, rozmyślał i podług legendy ukazywała mu się tam Matka Boska. Dokoła szumiały mroczne buki, góry wznosiły się linią falistą na widnokręgu, źródełko szemrało srebrzyście. A surowy zakonnik klęczał w samotni i modlił się.

*

W czasie swego życia pustelniczego Jan poczuł nagle nieprzezwyciężoną tęsknotę za domem, za rodzicami... Zeszedł więc z Zaspitu i wynędzniały, obrośnięty wszedł do Dukli.

Otóż i dom rodzinny. Przez otwarte drzwi w mroku wieczornym widać było ogień; pali się w piecu chlebowym, matka się krząta, zajęta przy pieczeniu chleba.

Pustelnik odezwał się:

— Niech będzie pochwalony! Dajcie mi kawałek chleba.

---

niając go, że osiągnie niebo i stanie się chlubą swego narodu.

Jan z Dukli był wrogiem złych języjęzyków. Nie znosił obmowy, nie znosił oczerniania. Nie wolno było przy nim o bliźnim powiedzieć złego słowa.

Mawiał często: — Honor i dobrą sławę bliźniego w największym miejcie poszanowaniu. Wielce szkodzi duszy swej ten, co bliźniemu swemu słowami niesprawiedliwymi, sądem oszczerczym szkodę przynosi.

Widok ociemniałego starca o srebrzących się na skroniach włosach i obliczu jaśniejącym aureolą świętości, poruszał serca najbardziej zatwardziałych grzeszników. Zmarł z modlitwą na ustach w 70 roku życia.

(Ars).

Ale matka, zmęczona robotą i zniecierpliwiona, że tak często pukają do jej domu po datek, odpowiedziała opryskliwie:

— Dużo was się tu włóczy. Idźcie z Bogiem!

Jan poczuł smutek głęboki, że go w rodzinnym domu nie poznano. Napisał na drzwiach:

— Był tu wasz syn Jan i prosił o kawałek chleba, a wyście mu go nie dali!

Po czym znikł w ciemnościach, wracając do swej pustelni.

Kiedy przyszedł ojciec i napis zobaczył i odczytał, rozpacz matki była okropna.

Czyż mogła przypuścić, że wśród wielu bezdomnych wędrowców i żebraków znajdzie się nagle pod jej drzwiami rodzony syn?

Nieraz się zdarza, że zamknięci w ciepłym, zacisznym domu, w dostatku i spokoju, nie chcemy pamiętać o tych, co cierpią, o tych, co proszą pomocy...

I oto nagle nieczułość nasza uderza w to, co nam jest najdroższe.

Katarzyna z Dukli odpędziła od progu własnego syna.

Ale czy niezliczeni ludzie, zamykający drzwi przed potrzebującymi, myślą, o tym, że zamykają je gorzej niż przed własnym dzieckiem... że zamykają je przed Chrystusem?

*

Na starość ciężką próbę musiał znieść Bł. Jan: on, zawsze tak czynny, tak dużo pracując, utracił wzrok.

Ale jako człowiek Boży, znosił cierpliwie kalectwo. I nie przestawał pracować, jak mógł. Dużo przesiadywał w konfesjonale. Czasami na rozkaz przełożonych głosił kazania. I modlił się więcej, niż kiedykolwiek. Bo już zamknięte były dla niego szerokie gościńce świata.

Bł. Jan był coraz słabszy. Wreszcie po przyjęciu Sakramentów św. 29 września 1484 r. zasnął cicho.

Wieść o jego śmierci natychmiast rozeszła się po mieście. Zaczęto wołać:

— Święty umarł, święty!

I zaczął się gromadzić tłum, by ujrzeć po raz ostatni zwłoki.

A przy trumnie zaczęły się dziać cuda. Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, głusi słyszą, chorzy zostają uleczeni. I w wielu wypadkach życiowych wstawiennictwo błog. Jana z Dukli przyniosło pomoc cudowną.

Ciało pochowano w zwykłym grobie w chórze zakonnym. Ale już po trzech latach cześć Błogosławionego tak wzrosła, że wyjednano u papieża Innocentego VIII pozwolenie podniesienia ciała i przeniesienia do okazałego grobu, który stał się następnie miejscem pielgrzymek.

Przy grobie co dzień odprawiano 6 Mszy św. Dokoła mnożyły się wota złote i srebrne, tabliczki dziękczynne i dary...

Grób Błog. Jana z Dukli odwiedzili: pierwszy biskup ormiański, który przyjął unię, Mikołaj Trosiewicz, z uroczystą procesją, król Zygmunt III z całym dworem, król Jan Kazimierz dwukrotnie, król Michał Korybut Wiśniowiecki oraz król Jan III, hetman Zamojski, Żółkiewski i Chodkiewicz.

Dziecko kalekie

Jak obliczają jest u nas 100 tysięcy młodzieży kalekiej (do 18 lat). Kalectwo, w dużym stopniu dziedzictwo wojny, zawsze narasta tam zwłaszcza, gdzie jest rozwinięta technika.

W Stanach Zjednoczonych więcej ginęło co roku od wypadków samochodowych w okresie po pierwszej wojnie światowej niż padło żołnierzy amerykańskich w ciągu całej pierwszej wojny światowej.

Kalectwo dziecka, które po to rośnie by żyć, chce stać się mimo wszystko pożyteczne dla społeczeństwa, wymaga od wychowawców specjalnej troski.

Najpierw trzeba dziecko chronić przed kalectwem i dać mu należytą opiekę. Kalekie dziecko leczyć, postarać się o protezę. Dzisiejszy postęp hirurgii w dużym stopniu może usprawnić działalność uszkodzonych organów. Już w czasie choroby, gdy się ona przewlekła, należy dziecko zatrudnić stosownie do wieku i zainteresować. Praca wyzbywa je z przykrego poczucia nieprzydatności, daje możność zarobienia i odrzuca uwagę od choroby.

Nie należy machać rezygnacyjnie ręką na dziecko kalekie, lecz przygotować do odpowiedniego zawodu, większą zwrócić nań uwagę, bo to dziecko nieszczęśliwe. Uczynić go pożytecznym, okazać serce, jednym słowem spełnić miłosierdzie wobec dziecka kaleki.

f. f.

Z życia katolickiego

W SZCZUCINIE

białostockim zmarł wicedziekan śp. ks. Jan Załuska, który był tam proboszczem przez 18 lat. Zmarły przeżył lat 54, a kapłaństwa 30. Był wielkim patriotą i pasterzem, tam gdzie chodziło o sprawe Bożą i zbawienie dusz ludzkich. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili Go wierni.

W ROGOŹNIE

J.E. Ks. Arcybiskup Dymek poświęcił nowe obrazy Serca Jezusowego i Matki Boskiej. Kościół pod wezwaniem św. Wita został pobudowany w roku 1526. Pierwotny kościół powstał w roku 1256. Ostatnio kościół św. Wita został staraniem ks. proboszcza oraz dzięki ofiarności parafian ładnie odmalowany.

Alfons A. Olkiewicz

Znowu razem...

Inżynier Kaliński postanowił nie pójść nigdzie w Sylwestra i wieczór ten spędzić w domu. Przyrzekł sobie, że od nowego roku stanie się zupełnie innym człowiekiem.

Zaraz o godzinie 17-tej kładł się do łóżka, albowiem czuł się niezdrów. Włożył w uszy watę, aby nic nie słyszeć, gdyż wiedział, że koledzy, znajomi i znajome, całe to pijackie bractwo przyjdzie i będą pukać do drzwi. A on nie będzie reagował wcale i udawał nieobecnego. Takie było jego postanowienie. Przez picie i hulanki żona z nim zerwała i postawiła mu warunek:

— Jak się poprawisz Aadasiu, to możesz do mnie wrócić. Prędzej nie. Będę czekała.

Tak powiedziała jego Anielcia.

I patrząc w okno, w którym padał śnieg dużymi płatkami, rozmyślał. Jak na ekranie przesunął się film jego dotychczasowego życia. Był to poniekąd skrócony bilans z całego roku, gdyż w połowie stycznia wtedy nastąpiła rozłąka.

Kaliński wyprowadził sie do innego miasta, gdzie pracował na dobrze płatnym stanowisku inżyniera technicznego fabryki. Cały rok, to jeden ciąg używania, hulanek wszelkiego rodzaju tak, że ostatnio zaniedbywał się w pracy zawodowej. Dyrektor już go dwukrotnie po przyjacielsku upominał, jeżeli coś podobnego trzecim razem się zdarzy, to go bezapelacyjnie zwolni.

— Hm — rozmyślał w dalszym ciągu. — Gdyby mnie nawet zwolnił to wyjadę do innego miasta.

Czytał w gazecie, że w Katowicach szukają inżyniera technicznego. Tam zaraz po nowym roku się zgłosi. Zajmie służbowe mieszkanie, pojedzie do żony, pogodzi się z nią i sprowadzi wraz z dziećmi do Katowic.

Taką powziął po krótkich rozmyślaniach decyzję. Bo czym było jego dotychczasowe życie? On tu, żona tam. Nie pisała do niego ani słowa. Pieniądze posyłał do tego czasu regularnie, tylko ostatni miesiąc nic. Za wiele wydawał. A ona nawet słówka nie pisała. Napewno kazała go przez kogoś śledzić, a ten raportował jej dokładnie co robi i w jakie popadł towarzystwo. Nic, będzie musiał inne rozpocząć życie. I to od jutra zaraz. Właściwie od dziś wieczora chce rozpocząć i...

W tym usłyszał głośne pukanie do drzwi i wesołe głosy: kobiecy i męskie.

— Będzie, nie będzie? — rzekła kobieta.

— Ja wątpię — odpowiedział mężczyzna.

— Jakto? O wpół do szóstej będzie w domu. Obiecał, że z nami pójdzie do „Florydy".

Znowu głośne i natarczywe pukanie. Kalinski walczył z myślami: odezwać się, wstać, otworzyć lub... Zabawa, wódka, ten diabelski trunek, go kusił.

Diabliki pokusy wychylały się z kątów pokoju i tańczyły koło jego łóżka. Widział wyraźnie ich kuszące, śmiejące się oczy.

— Nie! Nie!! — krzyczał wewnętrzny głos postanowienia. Kaliński wpychał watę głębiej w uszy, palcami zatknął i tak trwał. Jeszcze pukali. Gdy po jakimś czasie odjął dłonie, była cisza. Nikt już nie pukał. Diabliki tańczące znikły. Kaliński dźwignął się w łóżku. Odetchnął ciężko. To była walka. Pukali jego znajomi, przygodne kochanki częstych zabaw. Kaliński walczył z pokusą. Pot zlał jego czoło, ale nie poddawał się. Postanowienie było silne, twarde jak granit. Trwał w tym niezłomnie. Ile go to kosztowało woli, nerwów, wysiłku nadludzkiego, sam tylko wiedział.

Dopiero koło północy, wyczerpany zasnął.

*

Nazajutrz w Nowy Rok wstał i napisał wpierw list do Katowic. Koło południa zapakował walizkę i udał się na dworzec kolejowy. Wysiadł w G. Dążył do domu. Zadzwonił do swego mieszkania, które opuścił rok temu. Czekał. Jeszcze raz zadzwonił. Nadsłuchiwał. Usłyszał tak kochane, lekkie kroki swej żony. Drzwi się otworzyły. I Kaliński stanął oko w oko z żoną. I ona na niego czekała. Spostrzegł to w jej oczach.

— Jesteś! — zawołała cicho i oczy jej zajaśniały szczęściem.

— Tak. Przyjechałem do ciebie, do was, kochani. Postanowiłem bowiem...

— Ależ chodź, chodź Adasiu—przerwała mu, zamykając usta pocałunkiem — chodź do swego mieszkania. Chodź. I wzięła go za rękę i wciągnęła do korytarza. Odebrała walizkę i postawiła. Kaliński zdjął płaszcz i powiesił go w korytarzu. Poczem wciągnięty przez żonę do salonu siadł na kanapie. Począł się rozglądać. Wszystko zastał tak, jak opuścił przed rokiem.

— To, to była wal... walka.

— Nie mów nic Adasiu. Wiem. I ja myślałam przez cały wczorajszy wieczór o tobie. Tak szczerze, z taką ufnością myślałam, że Bóg mnie wysłucha, że...

— Słuchaj Anielo...

Ale Aniela nie dała mu przyjść do słowa.

— Potem powiesz, potem. Teraz jest to ważne, że wróciłeś. To dla mnie ważne. I że od Nowego Roku...

— Tak inne rozpocznę życie. Zupełnie inne. Powziąłem wczoraj silne, niezłomne postanowienie.

— Dzięki, dzięki.

Gdy tak rozmawiali i snuli projekty na przyszłość, do salonu wpadło dwoje dzieci: chłopiec i dziewczynka.

— Tatuś, nasz tatuś! — zawołał chłopiec. — Tatuś przyjechał. Wrócił do nas!

— Mnie się w nocy śniło o tatusiu— rzekła dziewczynka — wyraźnie widziałam jak wsiadał do pociągu.

— I widziałaś, że miał w walizce cukierki. To zapomniałaś powiedzieć, Krystynko.

— Ach tak. Właśnie.

Inż. Kaliński uśmiechnął się, szczęśliwy, widząc swoje dzieci po tak długiej rozłące.

— O, nie zapomniałem o cukierkach. I jeszcze co kupiłem.

— Co?! — zawołała żona i dzieci razem.

Kaliński wyszedł z salonu i przyniósł walizkę. Otworzył ją i wyjął dwie torebki cukierków, które wręczył rozradowanym dzieciom. Następnie wyciągnął duży piernik z białym napisem cukrowym: „Szczęśliwego Nowego Roku!"

— I od Nowego Roku nowe życie — szepnął, kładąc duży piernik na stole.

— Tak — odrzekła pani Aniela i przytuliła się do męża. — Pójdziemy do kościoła Bogu podziękować, że... że... — Pocałowała go, że jesteśmy znowu razem. Na zawsze.

— Tak, na zawsze — odparł z mocą w głosie Kaliński.

Rady praktyczne

WSZELKIE GALARETY i zimne leguminy aby wyjąć z formy, trzeba formę obłożyć ściereczką zmaczaną w bardzo gorącej wodzie. Formę nakryć talerzem i razem z nim odwrócić do góry dnem.

GOTOWANIE JAJ: do wrzącej wody kładziemy jajko — na miękko na przeciąg 3 minut, na średnio na 5 minut, na twardo na 10 minut.

SUROWKI. Stałe spożywanie surowych owoców lub jarzyn jest konieczne ze względu na dużą zawartość witamin; to znaczy składników potrzebnych dla organizmu ludzkiego.

Latem mamy owoce, zielone sałaty, świeże ogórki, zimą brak owoców trzeba zastąpić surówkami z kiszonek jarzynowych, które można przyrządzać, łącząc różne produkty jak: kwaszona kapusta, kwaszone ogórki, cebula, lub solone pomidory z jarzynami, których nie można spożywać w stanie surowym, a więc gotowanymi ziemniakami, fasolką i suszonym groszkiem zielonym. Jako przyprawę najlepiej dawać ocet owocowy domowy, dobry olej jadalny, sól, cukier i pieprz do smaku. Można też doprawić surówkę sosem z żółtek, oliwy i octu, lub śmietany czystej albo zmieszanej z musztardą.

PRZY DUŻYM PRAGNIENIU nie należy pić wody surowej — nie każda woda jest zdatna do picia, ponadto przy dużym spożyciu może spowodować zaburzenia żołądkowe.

Najlepszym napojem jest lekki napar z mięty, przecedzony, ostudzony i lekko ocukrzony, tym bardziej, że doskonale zaspakaja pragnienie i reguluje czynności trawienia. Dobra jest lekka i gorzka herbata, sok z rzewienia (rabarbaru), woda przegotowana, doprawiona winem owocowym, sokiem żurawinowym, lub kwaskiem (proszkiem) cytrynowym.

DLA KOBIET I U KOBIET

Co ty mężu na to?

Swego czasu na tym miejscu w „Ładzie Bożym“ ukazał się artykuł pt. Czy jesteś dobrą żoną? Artykuł ten wzbudził zrozumiałe zainteresowanie, szereg komentarzy oraz listów do redakcji. Jednocześnie wskazano nam, że podobne pytania należałoby postawić również i mężom. Mieliśmy to w swym planie, ale ponieważ dodatek nasz jest poświęcony przede wszystkim kobietom i jej pracy domowej więc od niewiast zaczęliśmy.

Słusznie jedna z czytelniczek naszych opisując swą pracę zawodową i pracę w domu (posiada dzieci i znów jest ciężarną), a więc pracując jakby za dwie osoby, pyta:

— Co robi natomiast mąż?

Przychodzi na obiad i przychodzi na kolację, na którą zazwyczaj się spóźnia. Jest zawsze zmęczony, często lekko podniecony alkoholem. Gdy usłyszy prośbę, aby przygotował chociaż drzewo do rozpalenia ognia, przyniósł ziemniaki z piwnicy itp. odpowiada, że jest maltretowany.

Matki, żony pracujące i w dodatku ciężarne muszą znaleźć czas na wszystką pracę domową i mają się zdobyć jeszcze na uśmiech dla męża. Na twarzy panuje znużenie i zmęczenie, niejednokrotnie w oczach łzy, gdy za pracę i opiekę nad dziećmi i mężem otrzymuje zamiast podziekowania — niesmaczne słowa, kpiny, a przede wszystkim stałe, lekceważące odzywanie się o pracy kobiet.

— Taka tam ich praca! Czyż to kobieta pracuje?

Ma rację nasza czytelniczka. Bo należałoby naprawdę chociaż na jeden tydzień przekazać pracę domową w ręce męża. Sądzimy, że już po trzech dniach wszyscy by krzyczeli: „Sodoma i Gomora“.

Musimy więc stanowczo zacni mężowie uderzyć się w piersi i sobie samemu również postawić pytanie:

— Czy jestem dobrym mężem?

Aby na to pytanie dobrze odpowiedzieć należy przede wszystkim rozpatrzyć następujące szczegółowe pytania:

1) Czy wychodząc do pracy pożegnasz a wracając przywitasz swą żonę?

2) Czy po powrocie do domu rozmawiasz z żoną przy posiłku, albo podczas jej pracy, czy też, jak to się popularnie mówi, wsadzasz nos w gazetę lub w książkę i uporczywie milczysz, czy też wychodzisz z domu, aby pogawędzić z sąsiadami?

3) Czy pochwalisz chociaż raz kiedyś żonę za smaczne przygotowanie potraw, lub też odwrotnie ganisz, chwaląc jednocześnie obiady znajomych lub restauracyjne?

4) Czy pamiętasz o imieninach żony, o dacie zawarcia z nią ślubu?

5) Czy będąc z nią na spacerze myślisz o niej np. w czasie deszczu nad czyją głową trzymasz parasol?

6) W jakim stanie wracasz do domu po spotkaniu z koleżkami i przyjaciełami i jak się wtedy zachowujesz? Czy ją przeprosisz za nadmierne użycie alkoholu?

7) Kto w czasie spaceru dłuższego dźwiga dziecko, ty, czy też żona, w myśl często słyszanego zdania: „przecież to jej dziecko“ lub „od czego jest matką?“

8) Czy kochasz swą żonę?

9) Czy zostaniesz w domu, gdy żona o to prosi?

10) Czy w nocy wstaniesz, by wyręczyć zmęczoną żonę i uspokoić rozkrzyczane dziecko?

11) Czy wyręczasz ją w cięższych pracach domowych?

12) Czy zabawisz dzieci, aby nie przeszkadzały żonie w pracy?

Pytań takich można by postawić bardzo wiele. Bowiem mężczyzna jest wielkim samolubem i myśli przeważnie tylko o sobie. Reszta wokół niego winna mu się podporządkować i być na jego rozkazy. Nie będziemy stawiali takich pytań, któreby mówiły o klątwach, obelgach a nawet biciu żon. Mamy bowiem do czynienia z czytelnikami „Ładu Bożego“, którzy naszym zdaniem, należą do ludzi kulturalnych.

Najidealniejszym mężem jest ten, który pamięta zawsze o tych czasach, kiedy był narzeczonym, kiedy wybranka jego serca była dlań aniołem, skarbem, największym szczęściem, gwiazdką itp.

To wszystko z biegiem czasu poszło w zapomnienie. Skarb, zmęczony pracą, rodzeniem dzieci dla niektórych stał się „babą“ i zamiast zasługiwać na coraz większy szacunek oraz poważanie, zdobywa pogardliwy sąd i pogardliwe słowa.

Przypomina nam się w tej chwili dowcip, zawierający wiele prawdy. Oto jego treść:

Narzeczony prowadząc narzeczoną pod rękę zauważył dziurę w chodniku na ulicy i natychmiast ostrzega:

— Uważaj, skarbie, byś czasem nóżki nie złamała!

Ta sama para po 20 latach pożycia małżeńskiego znów wyszła na spacer. Na chodniku także dziura. Mąż widzi ją, ale nie ostrzega. Żona, wpatrzona w męża, rozgadana wpada w dziurę i omal nie przewraca się. Spotyka się natychmiast z wyrzutem:

— Jak ty leziesz! Nie masz oczu, czy co? O mało mnie nie przewróciłaś. Chyba nie jesteś jeszcze ślepa?!!!

Czyż nie głęboka prawda, mówiąc o zmieniającym się stosunku męża do żony, zawarta jest w tym dowcipie?

Wracając jednak do naszych pytań, przypominamy, że przy odpowiedzi „tak“ stawiamy cyfre 2, przy wahaniu się — 1 a przy „nie“ — 0.

Jeżeli suma dodanych cyfr wyniesie od 18 do 24 — jesteś wzorowym mężem, jeżeli od 10 do 17 — średnim, ale można jeszcze z tobą wytrzymać. Suma od 0 do 9 będzie świadczyła o tym, że jesteś nieszczęściem dla całego otoczenia domowego, a dla żony niezasługującym wcale na to, byś nosił szlachetny tytuł męża. (Elż).

PRZEZ SERCE MATKI

Składaj Maryi czynów różaniec,
Czynów—co szerzą Jej świętą chwałę,
Zapał i siły poświęć Jej całe,
Serc miłujących buduj Jej szaniec.
O pomoc w pracy błagaj Maryję!
Ona cię zawsze wesprze w potrzebie
I jak Swe dziecię wieść będzie ciebie;
Więc serce twoje niech dla Niej bije,
Dla Niej — tej słodkiej Matki Jezusa
I Matki twojej... z Jezusa woli.
Do Niej się w każdej uciekaj doli,
Twój każdy smutek—Serce Jej wzrusza.
Przez Serce Matki — szukaj łask Syna,
Przez Jej przyczynę—zdobywaj niebo!
Do Niej się z każdą zwracaj potrzebą,
Przez Nią twych grzechów maże się wina.

Ogończyk

Jak leczyć nerwy?

Trzeba leczyć. Bo człowiek nerwowy źle wypełnia swe obowiązki zawodowe, gra na nerwach rodzinie, kolegom przy pracy, nie potrafi się modlić.

Skąd bierze się nerwowość?

Nerwy dochodzą do głosu na skutek chorób organizmu; człowiek cierpi i denerwuje się. Rozklekotane są zwykle w następstwie zmęczenia, ciężkich katastrof życiowych. Niekiedy decydujący wpływ posiada dziedziczność, warunki życiowe i wychowanie.

Dziś medycyna zrobiła wielkie postępy w dziedzinie leczenia nerwów. Głównym jednak lekarzem nerwów pozostanie zawsze sam pacjent. Nerwy są bardziej w naszych rękach jak w rękach lekarza. Najlepsza rada to niedopuścić do „rozklekotania“ nerwów. Nie dopuszczać do pogłębiania się nerwowości.

Kto przez palenie papierosów, przez systematyczne popijanie „jednej czarnej“, przez wychylanie „jednego głębszego“ chce utopić zmartwienia, uspokoić swe nerwy, ten tylko rozkręca coraz bardziej śrubki by rozklekotać do reszty organy i tym fałszywszą kiedyś zagrać melodię, oczywiście na nerwach otoczenia. Leczenie nerwów przez pobudzanie jest tylko naiwnym i krótkowzrocznym znachorstwem, a nie racjonalnym leczeniem. Jest odsuwaniem na chwilę przykrej szarpaniny nerwów, a nie usuwanie choroby na stałe.

Grobem dla zdrowych nerwów jest zawsze brak planu pracy, po prostu bezmyślność w urządzeniu dnia, czy tygodnia. Nie zapisałeś sobie, że masz za tydzień, w piątek wezwanie do urzę-

du, zapomniałeś i dlatego przyrzekłeś pomoc sąsiadowi w pracy również w piątek. Sąsiada zawiodłeś. Stad nieporozumienia, zdenerwowanie. Kto winien? twoja bezmyślność!

Chcesz uniknąć zdenerwowania wykonaj wpierw zajęcia przykre i trudne, a dopiero potem łatwe i przyjemne. Uczeń, który przed odrobieniem lekcji czyta ciekawą książkę, nie doznaje pełnego zadowolenia, denerwuje się, bo ustawicznie przygniata go świadomość nieodrobionych poleceń klasowych. Oglądanie filmu denerwuje widza, gdy ten wie, że po zobaczeniu napisu: „koniec" zobaczy stos spraw do załatwienia.

Aby stworzyć warunki dla zdrowia nerwów trzeba wpierw usunąć różne niedbalstwa i niedokładności. Nie ma humoru, latają mu nerwy, bo w butach mokro, nie chciało się na czas podzelować, bo spóźnił się niedbając o naprawienie zegarka, bo „trącił" go motocykl gdy nie przestrzegał zasad ruchu kołowego. Staranność i dokładność — lekarstwo na nerwy.

Bardzo zasadniczym środkiem leczniczym na nerwy jest zachowywanie dekalogu. Kłamstwo wywołuje rozdwojenie wewnętrzne, obawę „wyjścia rzeczy na wierzch". Komplikuje sytuacje, przez to zwiększa nerwowość". Nie mów fałszywego świadectwa nie tylko w trosce o dusze, ale również w trosce o zdrowie nerwów.

Nie potrzeba chyba dowodzić jak dalece rozstraja nerwy wyuzdanie seksualne: zdrady małżeńskie, w ogóle swobodne wyżywanie sie na wszystkie strony. Przerywanie ciąży wywołuje wstrząsy nerwowe nazywane przez fachowców nerwicą urazową.

Modne dziś plażowanie sprowadza znowu rozstrój nerwowy, bóle i osłabienie serca. Jak wobec tego można się nie denerwować po „usmażeniu" na słońcu.

Złe samopoczucie — to w dużej mierze następstwo nieprzestrzegania higieny odżywiania się. Zbyt obfite, zbyt częste, wyszukane jedzenie doprowadza do przemęczenia organów trawienia, ociężałości, stwarza stan łatwej wybuchowości nerwowej.

Jeżeli ktoś nie zwalcza w sobie wybujałej skłonności do wynoszenia się nad innych, pielęgnuje demona pychy w sobie, ten prostą drogą zmierza do różnych zawodów i zdenerwowań.

Jeżeli nie byłoby żadnych innych wyników pracy nad sobą, to sama troska o zdrowe nerwy powinna być dostateczną w tej dziedzinie pobudką a zarazem nagrodą. lukr.

Rady praktyczne

NAPOJE GORĄCE. WODKA NIE ROZGRZEWA. Jest dowiedzione, że alkohol rozgrzewa tylko na chwilę — w krótkim czasie po wypiciu temperatura ciała spada poniżej normalnej i ogarnia nas znów uczucie chłodu.

W miejsce szkodliwej dla organizmu wódki, daleko lepiej jest w celu rozgrzania wypić bardzo gorącą kawę, szklankę mleka, względnie herbaty z łyżką domowego wina, w ostateczności mocno zagrzane piwo z cukrem.

J. D.

Czy wolno „wywoływać duchy"?

Przekonanie, że można wywoływać duchy i z nimi rozmawiać jest bardzo stare. Czy jednak słuszne? Nie da się zaprzeczyć: napotykamy pewne zjawiska niezwykłe jak jasnowidzenie, telepatia, albo przesuwanie się przedmiotów bez widocznej przyczyny. Są one jednak czymś bardzo wyjątkowym i rzadkim. W większości „dziwne" zjawiska dadzą się wytłumaczyć prawami natury, bądź też są po prostu wynikiem oszustwa.

Jest rzeczą uderzającą, że „duchy", przemawiające przez stoliki, nie wychodzą nigdy poza zakres wiedzy, zainteresowań, pragnień i inteligencji osób biorących udział w tych seansach. To jest dowodem, że takie zjawiska są wynikiem działania własnych sił psychicznych.

Badacz tych zjawisk Gabriel Delanne, redaktor Naukowego Przeglądu spirytystycznego pisze: „Nie należy wierzyć, że wystarczy, by kilku amatorów zasiadło naokoło stołu, wprawiło go w ruch, dało mu imię zmarłego i mówiło rozmaite głupstwa, ażeby już w ten sposób wywołać ducha... niedorzecznym jest przypuszczenie, że jesteśmy otoczeni duchami zmarłych, które zjawiają się na byle czyje zawołanie... większość zjawisk to proste objawy ludzi żyjących".

Uczeni teologowie, którzy naukowo badają te zjawiska dowodzą, że prawie wszystkie dadzą się wytłumaczyć naturalnymi przyczynami. Z Pisma św. wiemy: Bóg może pozwolić na pojawienie się dusz zmarłych lub aniołów, ale nigdy na zawołanie człowieka, dla zabawy czy ciekawości. Bóg też nie posyła duchów odrazu na nieuzasadnione żądanie ciekawych, bo to sprzeciwiałoby się Jego mądrości.

Wszystko co nam jest do zbawienia potrzebne, Pan Bóg objawił i przez Kościół do wierzenia podał. Wypytywanie o dokładniejsze wiadomości jest grzeszną ciekawością.

Jeżeli jednak okaże się, że mamy do czynienia z jakimiś siłami nadnaturalnymi to nie występują tu ani dusze zmarłych, ani aniołowie, lecz duchy złe, które nawet bez wywoływania ich krążą, szukając kogoby zwieść, a że są od człowieka inteligentniejsze, mogą za dopuszczeniem bożym, wyjaśniać takie rzeczy, których człowiek sam wyjaśnić nie zdoła.

Kościół wprawdzie nie wypowiedział się urzędowo co do charakteru tych zjawisk, mianowicie czy one pochodzą z przyczyn naturalnych, czy też od dusz zmarłych, aniołów lub duchów nieczystych, zabronił jednak katolikom brania udziału w seansach spirytystycznych, nawet w charakterze widza. Nie zabronił natomiast badania tych zjawisk naukowo w pracowniach, bez udziału postronnych osób. (Dekret z 1917 r.).

„Wywoływanie duchów" rozstraja nerwy, daje pole do oszustw, niepotrzebnie zabiera czas, mąci przekonania i podważa wiarę. Dla katolika odpowiedź na postawione na początku pytanie jest jasna.

PRANIE POŃCZOCH JEDWABNYCH.

Jedwabne pończochy nie należy nigdy kłaść do wody gorącej — pierze się je w zimnej lub co najwyżej letniej wodzie, bez dodatku proszku czy sody. Podczas prania pończochy nie należy trzeć lecz ugniatać, po praniu i spłókaniu w czystej zimnej wodzie nie wykręcać lecz wygnieść, a następnie rozwiesić przytrzymując klamerką za koniec stopy. Pończoch nie prasuje się nigdy.

W ten sam sposób postępujemy przy pończochach wełnianych. Mich.

JAK CZYŚCIĆ OBUWIE?

Obuwie po zdjęciu z nogi trzeba zawsze wywietrzyć. Zaś czyszczenie powinno dotyczyć całego bucika. Najpierw należy wyczyścić obcasy i zelówki, usuwając z nich twardą szczoteczką kurz lub błoto, następnie miękkim płatkiem proch i brud z górnych części. Teraz dopiero należy nałożyć pastę, odczekać aż przeschnie i wytrzeć do pięknego połysku miękką szczotką lub kawałkiem filcu. Przynajmniej raz na kwartał powinno się czyścić buciki gruntownie z warstwy starej pasty benzyną lub lekkim roztworem mydła, po czym zapuścić tanią oliwą. Buciki przenoszone należy wpierw wypchać papierem i odstawić do przeschnięcia i dopiero gdy wyschną, nałożyć prawidła.

Buciki atłasowe czyścić benzyną lub spirytusem.

Buciki zamszowe czyścić szczotką gumową, która nie niszczy skóry a usuwa proch i brud. Miejsca wyświecone przyprowadza się do dawnego wyglądu pocierając papierem szklanym.

Buciki żółte zmywać benzyną, terpentyną, czyścić pastą żółtą lub białą. Tłuste plamy łatwo dają sie usunąć papką zrobioną z magnezji i benzyny, którą po wyschnięciu usuwa się szczoteczką. Mich.



Z WŁOCŁAWKA

Na drodze do kapłaństwa

W sobotę suchych dni adwentowych odbyły się w bazylice katedralnej święcenia subdiakonatu, oraz niższe. Święceń udzielił Pasterz diecezji J.E. Ks. Bp Karol Radoński. Święcenia te, wspierane modlitwami wiernych zbliżają młodych lewitów do stopni ołtarza.

W GOLINIE n/WARTĄ

diecezji włocławskiej odbyły się misje, które były prowadzone przez misjonarzy ze zgromadzenia Księży Pallotynów. Misje były poprzedzone nowenną do Ducha Świętego, odprawianą przez dziewięć niedziel. Pasterskie błogosławieństwo dla biorących udział w Misji nadesłał Ordynariusz Diecezji włocławskiej JE. Ks. Biskup Radoński. Ostatnie kazanie misyjne wygłoszono spod Krzyża Misyjnego, uprzednio uroczyście poświęconego i przyniesionego procesjonalnie przed Kościół, gdzie został ustawiony.

W SŁUPSKU

dzień Niepokalanego Poczęcia został uczczony koncertem religijnym w wykonaniu chóru Małego Seminarium Duchownego oraz dwie śpiewaczki z Poznania. Na program koncertu złożyły się pieśni i utwory muzyczne polskich autorów z ostatnich pięciu wieków.

Ostatnie chwile proboszcza z Ars

Koniec lipca 1859 roku był niezmiernie upalny. Na powietrzu miało się wrażenie, że się wdycha ogień, cóż dopiero mówić o ciasnym kościele w Ars przepełnionym po brzegi?! To też pątnicy często zeń musieli wychodzić, by trochę odetchnąć na szerszej przestrzeni. A tymczasem Święty, bez odpoczynku, ciągle siedział w konfesjonale jako prawdziwy męczennik spowiedzi!... Paliła go gorączka.

Poszedł do domu i położył się do łóżka. Około godziny pierwszej zapukał by kogoś przywołać. Pierwsza nadbiegła Katarzyna Lassagne, która bez wiedzy chorego czuwała w sąsiednim pokoju. „To już mój nędzny koniec — powiedział — proszę mi sprowadzić spowiednika". O brzasku przybył lekarz i stwierdził stan ostatecznego wyczerpania.

Choroba robiła postępy. Wyspowiadał się bez żadnej wzmianki o swojej chorobie i bez niepokoju. Nie wyraził najmniejszego pragnienia powrotu do zdrowia. Nie wydawał żadnej skargi. Leżał cichy i spokojny jak anioł. Usta jego nie poruszały się, lecz oczy stale zapatrzone w niebo, pozwalały przypuszczać, iż chory znajduje się w stanie kontemplacji.

Kiedy udzielono Ostatnich Sakramentów świętych szeptał: „Jakiż Pan Bóg dobry, gdy już nie można Go odwiedzić, On Sam przychodzi". Niesiono Przenajświętszy Sakrament. Dwudziestu kapłanów trzymało zapalone świece w rękach. Na głos dzwonka łzy zabłysły w oczach umierającego. „Czego płaczesz Ojcze?" — zapytał brat Eliasz, klęczący przy łóżku. „Smutno to komunikować po raz ostatni!" — odparł święty.

Na rękach brata Hieronima zasnął wreszcie na zawsze, „zawodu swego proboszczowskiego w chwalebny sposób dokonał".

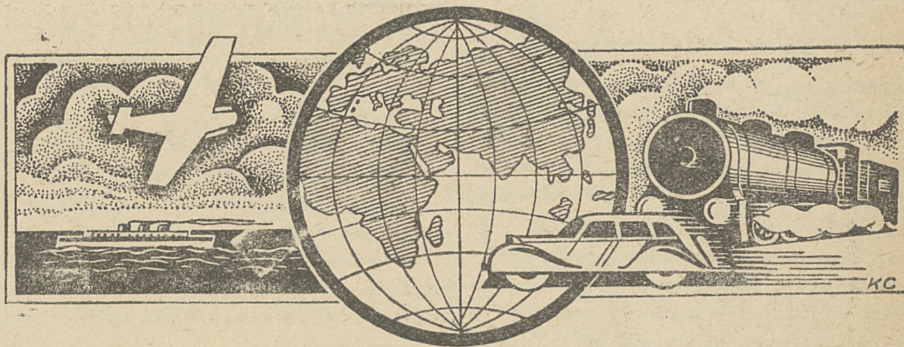
Gdy z dzwonnicy w Ars rozbrzmiały żałobne dzwony, cała parafia okazała swą bezgraniczną żałość. Ludzie podchodząc do siebie z płaczem wołali: „Nasz święty proboszcz nie żyje".

Tego ranka, po raz pierwszy od bardzo dawna, zadzwoniono na „Anioł Pański" dopiero o wschodzie słońca, a nie — jak za życia świętego — o godzinie pierwszej o północy...



Druga niedziela po Trzech Królach

...A gdy skosztował gospodarz wesela wody, która stała się winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, zawołał oblubieńca gospodarz wesela, i rzekł mu: — Każdy człowiek najpierw stawia wino dobre, a gdy sobie podpiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu? Ten pierwszy cud uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i objawił chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie jego. (Wyjątek z Ewangelii św. Jana).



DO SZCZECINA przybył transport 57 dzieci polskich z Niemiec. Dzieci te w wieku od 3 do 16 lat czują się dobrze i są szczęśliwe, że mogły powrócić wreszcie do ojczyzny. Większość z nich dobrze mówi po polsku.

NA KARĘ ŚMIERCI został przez sąd w Krakowie skazany Władysław Kikla, który terroryzował swoją żonę przez dłuższy czas, a następnie zastrzelił ją w czasie sprzeczki z pożyczonego karabinu. Dla zatarcia śladów zbrodni podpalił swój budynek mieszkalny.

W WĄGROWICACH (woj. poznańskie) dróżnik Fr. Trzasalski kopiąc piasek na budowę nowej drogi w miejscowości Pątnowo, natrafił na urny z prochami. Specjalna komisja stwierdziła, że urny te zawierają prochy Słowian pomorskich z IV—VI wieku przed Nar. Chr. i stanowią cenne zabytki archeologiczne.

DO RZEKI POTOMAC w USA runął samolot typu Dakota. Zginęli pilot, zastępca pilota i jedna pasażerka. W drodze z Lahore do Karachi (Pakistan) również uległ katastrofie samolot, przyczem zginęło 25 osób.

SĄD NAJWYŻSZY BUŁGARII wymierzył b. wicepremierowi Bułgarii Trajczo Kostowowi karę śmierci, uznając go winnym zdrady stanu oraz zbrodni szpiegostwa i sabotażu. Pozostali oskarżeni zostali skazani na długoletnie więzienie.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ Zjednoczenia Ruchu Robotniczego w Polsce odbyło się wodowanie drugiego polskiego rudowęglowca p. n. „Jedność Robotnicza". Nowy rudowęglowiec odbył jednocześnie próbną podróż morską.

W KRAKOWIE BYŁ SĄDZONY b. podsekretarz stanu tzw. Generalnego Gubernatorstwa oraz b. zastępca prezydenta tzw Niemieckiego Wschodniego Instytutu Ernest Boepple. Oskarżony, którego prokurator scharakteryzował jako „zbrodniarza zza biurka" został skazany na karę śmierci.

W DRODZE POWROTNEJ z posiedzenia ONZ do Moskwy wstąpił do Berlina minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński. Była to pierwsza oficjalna wizyta ministra ZSRR w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

W NIEDZIELĘ, DNIA 18 GRUDNIA r. ub. nastąpiło otwarcie nowej radiostacji w Szczecinie, która pracuje na fali 230 i jest wyposażona w silną stację nadawczą, nowoczesne studia, aparatury do nagrywań itp. Montaż, próby i uruchomienie nowej stacji trwały 49 dni, podczas gdy, według określenia fachowców, powinny były trwać 120 dni.

Z WARSZAWY DO MOSKWY wyruszył pociąg złożony z 11 wagonów, wiozących dary i upominki polskiego świata pracy oraz polskiej młodzieży dla Generalissimusa Stalina.

W MOSKWIE BAWIŁ ostatnio przewodniczący centralnego rządu Chińskiej Republiki Ludowej Mao-Tse-Tung. Złożył on także wizytę Generalissimusowi Stalinowi w obecności wicepremierów: Mołotowa, Malenkowa i Bułganina oraz ministra Wyszyńskiego.

W CZASIE OSTREGO SZTORMU na Bałtyku w zalewie Szczecińskim zatonął kuter rybacki „Świt 1" wraz z załogą.

MARSZAŁEK HITLEROWSKIEJ ARMII von Mannstein, znany zbrodniarz wojenny, który popełnił szereg zbrodni na [illegible]ytorium Polski i ZSRR i którego wydania [illegible] przestępstwa popełnione w czasie wojny domagały się Polska wraz z ZSRR, został ost[illegible] przez sąd brytyjski w Hamburgu skaza[illegible] na 18 lat więzienia. Mannstein liczy obec[illegible] 70 lat.

NA LIŚCIE RYBAKÓW [illegible]SKICH w okręgu Darłowo figurują dw[illegible] [illegible]ybaczki: Aniela Żurawska i Stanisława P[illegible]lska. Pierwsza wraz z ojcem pływa na ku[illegible] „Dar 21", druga na łodzi motorowej „Dar [illegible]". Obie posiadają karty rybackie, doskonale o[illegible]tują się w sprawach rybołówstwa, potraf[illegible] [illegible]modzielnie prowadzić kutry i wypływają [illegible] ajcięższe nawet połowy. Ania Żurawska [illegible]eżyła niedawno

ciężkie chwile, gdy przez 8 godzin borykała się z szalejącym na Bałtyku sztormem, a ocalała jedynie dzięki pomocy, jakiej udzielił jej kuter „Ust 6".

W STAROGARDZIE, w istniejącym tam Uniwersytecie Powszechnym na jednej ławce siedzą matka Helena Matias, robotnica z fabryki obuwia i jej córka Anna, świetliczanka. Uczą się tych samych przedmiotów i wykazują obie dobre postępy.

Ze świata katolickiego

Dar w Ro u Jubileuszowym.

Ojciec św. wo się interesuje sprawą telewizji. Chętnie wprowadza wszelkie ulepszenia w radio watykańskim. To też ze szczególną radością przyjął delegację katolików z Francji, która przedstawiła mu nowy typ nadawczej stacji telewizyjnej. Delegacja po powrocie do kraju postanowiła w Roku Jubileuszowym ofiarować Ojcu św. gotową telewizyjną stację nadawczą wyposażoną w najnowsze urządzenia w celu udoskonalenia odbioru audycji.

Narodowy kongres Eucharystyczny.

Biskupi katoliccy Argentyny w swym liście pasterskim zapowiedzieli zorganizowanie narodowego kongresu Eucharystycznego w mieście Rosaria. Uroczystością tą chcą pasterze katoliccy Argentyny uczcić rok św.

Odkrycie starochrześcijańskiej świątyni.

W Sofii, stolicy Bułgarii, przy pracach ziemnych odkryto ruiny starodawnej świątyni chrześcijańskiej. Długość świątyni wynosiła 70 m., szerokość zaś 18 m. Była 3-nawowa, wsparta na potężnych filarach. Zachowało się wiele napisów, obrazów, płaskorzeźb i ozdób. Zabytki te rzucą snop światła na dawne życie religijne tego kraju.

Straty Kościoła wskutek trzęsienia ziemi.

W Ekwadorze (poł. Ameryka) wskutek trzęsienia ziemi w mieście Ambato legło w gruzach 11 kościołów. Między nimi uległa zniszczeniu wspaniała katedra diecezjalna. 6 kapłanów spełniających funkcje w kościołach znalazło śmierć pod gruzami. Jest to olbrzymia strata dla Kościoła i życia katolickiego w Ekwadorze.

Kościół a rasy.

Kościół nie uznaje podziału na „niższe", czy „wyższe" rasy (co wyznawał w swej ideologii hitleryzm). Wszyscy są równi i mają jednakowe prawa. W Kościele piastują urzędy ludzie wszelkiej rasy. Są kolorowi kardynałowie, biskupi, a ostatnio został wyświęcony na kapłana w Brooklyn w USA murzyn, ksiądz Rodgres w kraju, w którym Murzyni są do dziś upośledzeni.

Srebrny jubileusz kapłaństwa.

Kardynał Griffin, znany z niedawnego pobytu w Polsce, obchodził 25-lecie święceń kapłańskich. W dniu tak uroczystym między innymi darami otrzymał kwotę 4 tys. funtów szterlingów z przeznaczeniem dla szkół katolickich w jego archidiecezji.

Holandia i rekolekcje.

Holandia jest krajem, w którym rekolekcje zamknięte osiągnęły swój największy rozwój. Sprawozdanie z roku 1948 podaje, że w 14 domach rekolekcyjnych odbyło się 994 rekolekcji, wktórych wzięło udział 60 tys. osób.

Nowa radiostacja katolicka.

W Tokio stolicy Japonii położono kamień węgielny pod budowę radiostacji katolickiej. Materiał jest całkowicie przygotowany. Prace mają być ukończone jeszcze w tym roku. Spodziewać się należy, że w krótce popłyną na falach eteru pierwsze audycje katolickie z Dalekiego Wschodu.

Chirurg zakonnikiem.

Sławny chirurg angielski dr Piotr Flood wstąpił do zakonu OO. Benedyktynów w Ealing. Po przebyciu nowicjatu złożył pierwsze śluby zakonne. Na nowej drodze życia czuje się bardzo szczęśliwie.

Pierwsza procesja po długoletniej przerwie.

W skutek szykan ze strony hitlerowców nie mogły się odbywać w Wiedniu, stolicy kraju, procesje Bożego Ciała. Stan ten trwał przez 12 lat. Dopiero w bieżącym roku udało się zorganizować pierwszą po tak długiej przerwie procesję z katedry św. Szczepana, w której wzięły udział wszystkie Kościoły Wiednia.

Międzynarodowa agencja dla spraw misyjnych.

W Holandii zawiązała się Międzynarodowa agencja dla spraw misyjnych. Ma ona organizować podróże pracowników misyjnych do wszystkich krajów. Będzie to duża pomocą i ułatwieniem dla udających się na niwę misyjną.

Urzędowe otwarcie Roku Świętego.

Otwarcie Roku Świętego nastąpiło w wigilię Bożego Narodzenia ub. r. W dniu tym Papież wśród podniosłych ceremonii dokonał otwarcia Złotych Wrót bazyliki św. Piotra. Obrzęd ten jest symbolicznym znakiem głoszącym, że Rok Jubileuszowy jest otwarty. Na uroczystości te przybędą do Rzymu liczne pielgrzymki z całego świata; niektóre z nich są już w drodze.

Przygody boksera-zakonnika.

Cysters O. Detry wrócił do Paryża ze studiów, jakie przeprowadzał w Tybecie. Ciekawą jest jego historia. Ojciec Detry przed wstąpieniem do zakonu był bokserem, następnie szoferem, wreszcie pilotem. Jako pilot przebył wojnę. Tak zaprawiony mógł podjąć niebezpieczne, a pożyteczne przygody po Himalajach i Tybecie. Przeszedł on pieszo 4 tys. km. badając kulturę i życie tybetańczyków. Udało mu się nakręcić film, na którym jest uwidoczniony sam Dalai Lama.

Brak księży

W Ameryce Południowej daje się odczuwać brak pracowników na niwie pańskiej. W Brazylii 40 mil. wiernych posiada tylko 6 tys. kapłanów. W Argentynie zaś na 12 mil. wiernych jest 1400 księży. Jest rzeczą niemożliwą, aby tak szczupła garstka mogła zaspokoić wszystkie pragnienia serc i potrzeb dusz wyznawców Chrystusowych.

Setna rocznica istnienia katolickiego uniwersytetu.

Katolicki uniwersytet w Ottawie (Kanada) obchodził uroczyście setną rocznicę swego istnienia. Uczelnia posiada 4 wydziały, a mianowicie: teologii, filozofii, prawa medycyny. W planie jest projekt otwarcia dalszych czterech katedr. Zarząd nad uczelnią spoczywa w ręku OO. Oblatów.

Miasto Lisieux czci św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

Według udzielonego wywiadu przez biskupa mgra Picaud prasa donosi, że kult św. Teresy stale się rozwija. Buduje się ku Jej czci wspaniałą świątynię. Rozpoczęte prace w 1933 roku przerwała ostatnia wojna. Pracę podjęto na nowo. Budowa kościoła zostanie ukończona początkiem roku 1951. Nowa świątynia będzie mogła łatwo pomieścić liczne grupy przybywających ciągle pielgrzymów.

Orędzie wigilijne.

Ojciec św. z okazji świąt Bożego Narodzenia wygłosił orędzie wigilijne do katolików całego świata w dniu 23 grudnia, oraz złożył życzenia świąteczne wszystkim kardynałom i wiernym. W samą wigilię odbyły się uroczystości otwarcia roku jubileuszowego.

Pielgrzymka z Austrii.

Na uroczystości otwarcia Roku Świętego zapowiedziała swój przyjazd pielgrzymka katolików z Austrii. Grono złożone ze 140 osób zabawi w Rzymie około 4 dni.

Freski w kaplicy świętokrzyskiej

W dalszym ciągu przeprowadzane są prace konserwatorskie w katedrze wawelskiej. Działania wojenne spowodowały pewne uszkodzenia, przy naprawie których odkryto niespodzianie dawne cenne fragmenty malowideł freskowych. Cenne te zabytki znajdują się w kaplicy świętokrzyskiej. Są one w stylu ruskim, a pochodzą z w. 15. Nad całością prac konserwatorskich czuwa znany konserwator Rudolf Kozłowski. Współpracuje z nim artysta malarz Karol Dąbrowski i Adam Witkowski.

Jubileusz katolickiego pisma.

Czasopismo pt. „Katolickie Noviny", organ słowackich katolików obchodzi w tym roku 100-tną rocznicę swego wydawnictwa. Pierwszy numer ukazał się w listopadzie 1849 roku. Założycielem i pierwszym redaktorem był ksiądz Szymon Klempa. Czasopismo wyrobiło sobie szczególną i szczytną tradycję oraz popularność w całej Czechosłowacji.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Konto PKO Nr. VI-231. Redaguje Komitet Redakcyjny.
Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240.— zł., roczna 480.— zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna T. Z. G. Oddz. Nr 2 — Włocławek, ul. Waryńskiego 4 — 2501 — 20. 12. 49 — E-1-12023 — 25.000.